

676

Pozycja na lato

Rewia Osieckiej „Niech no tylko zakwitną jabłonie” doczekała się rekordowej liczby ponad 120 przedstawień. „Król włóczęgów” powinien cieszyć się nie mniejszym powodzeniem. Repertuar typowo rozrywkowy, komediowo-muzyczny po okresie supremaeji na naszych scenach sztuk trudnych, ambitnych i poważnych zaczyna zdobywać sobie powoli i pod wyraźnym ciśnieniem widowni uznanie w oczach kierownictwa naszego teatru. Na pewno nie ma co przy tym biadać nad spadkiem ambicji artystycznych sceny poznańskiej, czy niewyrobieniem publiczności, która tak wyraźnie zgłasza swe zapotrzebowanie na rozrywkę. Teatr bulwarowy, komediowo-muzyczny jest przecież naturalną, pełnoprawną częścią składową współczesnego teatru, ma wszelkie dane do równoczesnego istnienia i rozwoju. A w lecie, w okresie kanikuly tylko on może jeszcze przyciągnąć widownię. Oczywiście pod warunkiem, że przy realizacji komedii muzycznej obowiązywać będzie ta sama zasada, co przy przygotowywaniu sztuk ambitnych artystycznie, zasada dobrej roboty, poważnego traktowania niepoważnej komedii.

„Król włóczęgów” jest przedstawieniem niezłym. Nie tak może udanym jak rewia Osieckiej, ale zrobionym uczciwie, solidnie. Spektakl ma trzy poważne atuty. Doskonałe dekoracje, a przede wszystkim kostiumy, aktorstwo Tadeusza Wojtycha, świecące w tym przedstawieniu znowu pełnym blaskiem oraz wyrównany na ogół zespół wykonawców. Nie ma on może jeszcze tylko jakiejś trafniej sprecyzowanej formuły całości wido-

wiska, wyraźnie określonego charakteru scenicznego. Grawituje między operetką, a komedią sowizdrzalską, między nowoczesną farsą i groteską a wielką rewią kostiumową. Przedstawieniu brakuje też chwilami dobrego tempa scenicznego, wstawki baletowe i muzyczne rozsadzają i tak wątlą już ós fabularną spektaklu.

Aktorsko „Król włóczęgów” przygotowany został natomiast całkiem niezle. Poza Wojtychem, który każdym swym pojawieniem się na scenie znakomicie bawi widownię, dobrze zrobione aktorsko scenki i role zaprezentowały: Janina Ratajska, Aleksandra Koncewicz i Jadwiga Żywczak. Ładnie i wdzięcznie kreśli tu sylwetkę zakochanej damy dworu Hanna Wróblówna, niezłym Villonem młodzieńcym i pełnym temperamentu jest Rajmund Jakubowicz. Podobać może się tu też Henryk Machalica w roli króla i Zbigniew Bebak w roli ochmistrza dworu.

Muzyczna strona spektaklu nie dorównuje już oczywiście aktorskiej. Dość skromnie brzmi tu akompaniament muzyczny. Nie wszyscy aktorzy radzą sobie dość udatnie ze śpiewem. Ale wszystko to nie jest w stanie zmienić bardzo ciepłej, bardzo aprobującej reakcji widowni na całe to kanikułowe przedstawienie.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr Polski w Poznaniu „Król włóczęgów” — komedia muzyczna I. H. Mac Carthyego i R. Frimmla w przekładzie Tadeusza Sygietyńskiego, w reżyserii Marii Straszewskiej, scenografii Stanisława Bąkowskiego i choreografii Eugeniusza Paplińskiego.

A. „GŁOS WIELKOPOLSKI”
Nr 143 (6950)

3
18 VI 1966

premu. 11 VI 1966
Teatru Dramatycznego
w Poznaniu